

Z Leszkiem Pieszczykiem członkiem zarządu, rozmawia Ryszard Żabiński



Leszek Pieszczyk, członek zarządu Remondis fot. mat. prasowe

Remondis działa w Polsce już od 1992 roku, a więc od

początków transformacji gospodarczej w naszym kraju. Jak zaczęła się działalność spółki i jaka była oferta przedsiębiorstwa?

Czas mija bardzo szybko, bo już niedługo będziemy świętowali trzydziestolecie naszej działalności w Polsce. Faktycznie, wszystko zaczęło się dokładnie 21 grudnia 1992 roku w Poznaniu. To była jedna z pierwszych w naszym kraju i pierwsza jeśli chodzi o Remondis, spółka utworzona na zasadach partnerstwa publiczno- -prywatnego. Poznań był prekursorem takich działań, ale później podobny model zastosowaliśmy choćby przy powstawaniu Górnośląskiego Centrum Recyklingu w Gliwicach, w Szczecinie, Tarnowskich Górach czy Sosnowcu. Nasze doświadczenia w tej materii przenieśliśmy także na usługi związane z wodą. W modelu PPP zbudowane zostały np. oczyszczalnie ścieków w: Drobinie, Trzemesznie, Toszku czy Wyszogrodzie. Trzeba również pamiętać o tym, że w każdej z tych kanalizacyjnych spółek procentowe udziały miast czy gmin są większe niż Remondis, w związku z tym przy podejmowaniu wszystkich decyzji ostateczne zdanie mają ich władarze.

Zaczynaliśmy od śmieci komunalnych, co jest podstawą działalności Remondis od momentu założenia rodzinnej firmy w 1934 roku. Nasza spółka stawia na dynamiczny rozwój, dlatego szybko zwiększyliśmy swoje spectrum usług. Dziś w całej Polsce to nie tylko wywóz nieczystości od mieszkańców, ale także odpady medyczne, niebezpieczne, oczyszczanie ścieków, czy szeroko pojęte usługi – od zimowego i letniego utrzymania dróg aż po dbanie o kwiaty w miejskich klombach.

Dzięki temu, że nasi pracownicy każdego dnia podchodzą do swojej pracy z dużą starannością i pasją, zapracowaliśmy na solidną pozycję na rynku odpadów w Polsce. Daleko nam do miana lidera, bo rynek śmieciowy w Polsce jest mocno rozdrobiony i prym wiodą na nim przede wszystkim podmioty samorządowe. Nie ma tu mowy o kontraktach,

jakie zawieramy w Niemczech, gdzie ostatnio o 20 lat przedłużyliśmy współpracę z władzami Frankfurtu nad Menem, która trwa od 1998 roku.

Proszę wymienić najważniejsze etapy rozwoju Remondis w Polsce. Jaka jest obecnie skala działalności przedsiębiorstwa?

Myślę, że ta działalność przebiega bardzo harmonijnie. Nigdy nie forsowaliśmy podejścia, w którym mamy być najważniejszą firmą na rynku odpadowym. Od 1992 roku jednak wiele się zmieniło. Kamienie milowe jeśli chodzi o Polskę to z pewnością przejęcie działalności grupy LOBBE czy RAGN SELLS, które dały nam szansę na dywersyfikację kontraktów.

W tej chwili działamy w piętnastu województwach w Polsce, zatrudniając przy tym ponad 3 600 pracowników, co stanowi około dziesięciu procent zasobów ludzkich całej grupy. W ubiegłym roku odebraliśmy nieco ponad milion ton wszystkich frakcji odpadowych, większość przetworzyliśmy w swoich instalacjach. Spośród trzydziestu dwóch krajów, w których Remondis prowadzi działalność, polska spółka zawsze odgrywała szczególnie ważną rolę. Wielki sentyment do Polaków ma także Norbert Rethmann, który rozwinął Remondis do dzisiejszych kształtów po przejęciu firmy od ojca. Dziś jego wielkie dzieło kontynuują synowie. Jest duża szansa, że za kilkanaście lat polski głos będzie jeszcze dobitniej słyszany w siedzibie firmy, bo żoną najmłodszego syna Norberta Rethmanna – Martina jest Polka, która dba o to, żeby dzieci uczyły się jej ojczystej mowy.

Warte podkreślenia jest także to, że Remondis w naszym kraju jest spółką całkowicie polską, zatrudniającą wszystkich pracowników na umowę o pracę, płacącą w Polsce sto procent podatków. Co chyba nie mniej ważne – każdego roku inwestująca w nowe technologie w miejscach, gdzie prowadzi swoją działalność. Tym samym, nie tylko dzielimy się naszym know-how, ale dajemy też pracę w ramach naszej grupy, a oprócz tego

tworzymy nowe możliwości dla firm, które z nami współpracują.

Jakie najnowocześniejsze technologie stosuje Remondis w zakresie gospodarki odpadami i gospodarki wodno-ściekowej?

Codzienna praca Remondis to przede wszystkim kompleksowe usługi w dziedzinie gospodarki komunalnej i wodnej. Każdego dnia patrzymy również daleko w przyszłość. Opracowujemy nowe rozwiązania, które wdrażamy, żeby poprawiać życie mieszkańców. Mogę z dumą powiedzieć, że w ten sposób kreujemy także ogólnoswiatowe trendy, a nasz głos często traktowany jest w kategoriach doradczych, jako firmy z olbrzymim i wieloletnim doświadczeniem. Tych technologii na przestrzeni lat było bardzo wiele. Można wspomnieć chociażby: unikalną linię do recyklingu kapsułek po kawie, rozwiązania z zakresu odzyskiwania fosforu z osadów ściekowych, przetwarzanie tworzyw sztucznych czy wdrożony niedawno na polskim rynku niezwykle innowacyjny system zabezpieczenia, przewozu i utylizacji baterii litowo-jonowych. Baterie stały się zresztą ostatnio naszym języczkiem u wagi. Kiedy jazda samochodem elektrycznym stanie się dla każdego codziennością, będzie ich coraz więcej, a przecież można je poddać recyklingowi z dobrym skutkiem. Drugi, czy trzeci cykl życia produktu to dla nas chleb powszedni. Kiedy popatrzymy na pierwsze zlecenie Remondis w historii – wywóz popiołu w gminie Selm w Niemczech w 1959 roku, pokazuje to jak wiele osiągnęliśmy w dziedzinie recyklingu. Zresztą położony na 230 hektarach powierzchni Zakład Lippewerk w Lünen, w siedzibie głównej Remondis, jest prawdziwym recyklingowym miasteczkiem i pokazuje, że każdego dnia bardzo poważnie podchodzimy do ekologii.

Kiedy powstał zakład przetwórstwa styropianu w

Bierkowie i jakie nowoczesne technologie są w nim wykorzystywane?

Zakład pracuje od 2018 roku. Przetwórstwo styropianu to niełatwe zadanie. Po pierwsze styropian jest bardzo lekki a jednocześnie obszerny objętościowo, więc można go niewiele wagowo zapakować na ciężarówkę. Stąd transport na duże odległości się nie opłaca.

Dlatego współpracujemy z firmą MOWI w Ustce. Myślę, że jej łososia zna wielu mieszkańców Polski, ale już pewnie nie każdy ma świadomość, że po opróżnieniu paczek, w których przy pływa ryba, myjemy je na miejscu, osuszamy i rozdrabniamy. W ten sposób połowa pracy jest wykonana i koszty transportu mocno spadają. Później, już w Bierkowie, podczas obróbki termicznej powstają małe granulki, które wykorzystywane są później do produkcji... styropianu. To bardzo nowatorskie przedsięwzięcie i trzeba powiedzieć, że załoga cały czas usprawnia działanie linii.

Właśnie wdrażamy kolejny etap modernizacji, w którym para wodna powstająca podczas procesów granulacji będzie używana do podniesienia temperatury w halach, która znów jest potrzebna, szczególnie zimą, do osiągnięcia wyższej wydajności urządzeń. To trudny proces także dlatego, że na rynku nie ma odpowiednio dużo produktu. Styropian musi być bardzo czysty, a większość dostępnego surowca zabrudzona jest niestety farbą czy klejem, które zatykają nasze linie.



Baza Remondis w Krakowie fot. mat. prasowe

Przedsiębiorstwo dużo inwestuje w biologiczno-mechaniczne przetwarzanie odpadów. Jakie są najważniejsze osiągnięcia firmy w tym zakresie?

Mamy takie instalacje w siedmiu miastach w Polsce. To zakłady, w których sortujemy i rozdrabniamy śmieci, wytwarzamy paliwo RDF dla spalarni, produkujemy paliwa, za pomocą których później wypalane są cement czy wapno. Kiedy popatrzeć na nasze zakłady w znanych od wielu dekad z cementu Góraźdżach, Bydgoszczy, gdzie powstała

jedna z pierwszych kompostowni z prawdziwego zdarzenia w kraju, Łodzi, gdzie jest chyba najnowocześniejsza linia do biostabilizacji odpadów w Polsce, to widać, że idziemy pod jedno ramię z technologią a drugie ekologią, co jasno pokazuje kierunki, w których rozwija się Remondis.

Jednym z naszych dobrze znanych produktów na rynku, który powstaje w takim procesie jest także organiczny środek poprawiający właściwości gleby – REVITA. Dostaliśmy wiele takich sygnałów, po których użytkownicy są „zdenerwowani” i zastanawiają się czy jeszcze raz go użyć. Wszystko z powodu tak wysokiego tempa wzrostu trawy, że muszą ją bezwarunkowo kosić w każdy weekend. To oczywiście taka ich humorystyczna rekomendacja.

W tym momencie biologiczno-mechaniczne przetwarzanie odpadów to jedna z najlepszych dróg do skutecznego pozbywania się śmieci. Tych instalacji jest już wystarczająca liczba, ale muszę przyznać z ubolewaniem, że władze wojewódzkie nie zawsze myślą podobnie jak my. Na pozwolenie zintegrowane w Warszawie czy Łodzi czekamy już kilka lat, mimo że spełniliśmy wszystkie wyśrubowane warunki. To wszystko przekłada się na koszty, bo śmieci trzeba przetwarzać w innych miastach. Ostatecznie te pieniądze zapłacą mieszkańcy, a samorządowcy mogliby temu przeciwdziałać.

Jak wygląda problem rozwoju spalarni odpadów w Polsce? Czy powinno ich powstawać więcej? Jak duży jest opór lokalnych społeczności przy realizacji takich przedsięwzięć?

Jeśli inwestycja zaplanowana jest mądrze, a jej oddziaływanie na warunki środowiskowe w klarowny sposób przekazane lokalnemu społeczeństwu, nie musi być wcale oporu. Wokół spalarni narosło wiele mitów, ale choćby zakład w Wiedniu, który umiejscowiony jest 3

kilometry od ścisłego centrum miasta, czy nasza spalarnia we Frankfurcie nad Menem położona pośrodku dzielnicy mieszkaniowej, pokazują, że to myślenie wcale nie musi być negatywne. Stoimy na podobnym stanowisku jak polski rząd. Spalarni w naszym kraju powinno być więcej, bo to nie tylko usprawni system gospodarowania odpadami, ale przede wszystkim da szansę na niższe opłaty za śmieci dla mieszkańców, a przynajmniej brak podwyżek. Widzimy też w takich zakładach dużą szansę na zastąpienie nie ekologicznych elektrowni węglowych, nowoczesnymi systemami spalania, które w przyszłości będą zaopatrywać gospodarstwa domowe w tanie ciepło i energię.

Co rusz słyszymy o tym, że gdzieś ma powstać nowy zakład i my także aktywnie działamy w tej dziedzinie. W tej chwili prowadzimy trzy takie projekty – w województwach: śląskim, łódzkim i kujawsko-pomorskim. Prawda jest taka, że w Polsce brakuje mocy przerobowych, zwłaszcza w odniesieniu do zagospodarowania odpadów pochodzenia komunalnego. Nasze plany wpisują się także w strategię pobudzenia gospodarki w okresie pandemii poprzez duże inwestycje. Liczymy, że każdy z projektów warty kilkaset milionów złotych będzie pozytywnym impulsem dla rozwoju gospodarczego w danym regionie. Z drugiej strony mamy nadzieję, że te inwestycje będą również pozytywnie wspierane przez polityków, bo trzeba pamiętać, że tak duże przedsięwzięcie wymaga też zapewnienia o długoterminowym funkcjonowaniu.